

wektor

DWUTYGODNIK A.G.H.

ROK V. NR 14 (57)

KRAKÓW 15 II. 1958

CENA 1 Zł str. 8



„Ej mambo!” Drzeworyt barwny Stefana Berdaka.

Mgr Wacław Warecki

Marksizm a egzystencjalizm

„Ja z moim artystycznym temperamentem nie wiele rozumiem się na teorii. Kiedy zastosowałem do życia maksymalną świadomość — ...spostrzegłem, że dzieje się ze mną coś głupiego... Jest niepodobieństwem... lękać się nicości, ale bardziej bać się dentysty. — (W. Gombrowicz: Dziennik)“

Odsłaniając od razu swoje karty. Chcę pokazać wspólne punkty dwóch wrogich sobie systemów filozoficznych i oczywiste rozbieżności oraz propozycje filozoficznej koegzystencji dla celów wzajemnej korzyści. Wiadomo jakie części świata zagarnął marksizm; egzystencjalizm zaś stał się religią wszystkich niewierzących na Zachodzie (Egzystencjalizm katolicki wyłączam), zawiadnął stylem życia, oparował literaturę i sztukę, bo np. rzeźbiarz Chadwick tkwi w tym samym klimacie co Samuel Beckett, zaś Sartre'a Camusa, Cendrars'a a nawet

Mauriac'a łączy z Faulknerem i Steinbeckem to samo co współczesną dramaturgię francuską z amerykańską, włoską a nawet szwedzką. Powieździeliśmy o egzystencjalizmie: to religia, tak, właśnie religia, bo to co wspólne całemu współczesnemu piarstwu, temu żyjącemu i rozwijającemu się w klimacie egzystencjalistycznym, a stanowiącemu decydującą większość, to inspirowanie i ilustracja praw i dogmatów teologicznych systemu zwanego egzystencjalizmem. Pokażemy to zaraz. W tym systemie filozoficznym absolutem wiary, jak w każdym systemie teologicznym, jest określone ze wszystkimi swoimi atrybutami bóstwo, a tym bóstwem absolutem u Sartre'a jest **nicność** czyli śmierć ostateczna. Jak każda religia znajduje prawdy swoje w momentach objawienia, tak egzystencjalizm dociera do swoich prawd w sytuacjach wyjątkowych, granicznych, tragicznych, w zawieszeniu

między życiem a śmiercią, w chwilach wyboru decydujących ostatecznie o przyszłości. Egzystencjalista doznaje olśniewającego odkrycia — po odrzuceniu fałszywych pozorów społecznych, moralnych i całej zwykłej codzienności, że światem, a właściwie człowiekiem, **rządzi nicność**, że cień ostatecznej śmierci pokrywa wszystko, czego się człowiek dotknie. A jeśli tak, cóż za sens mają dla człowieka wszystkie ideały, moralność, nauka, jeśli wszystko się kończy z nim, tym oto konkretnym człowiekiem. Absurd i beznadziejność, oto dwa niezbędne atrybuty bóstwa „nicności”. Niema więc nic poza teraz, poza tą oto chwilą, tą oto konkretną jednostką, jej doświadczeniem wewnętrznym. Wszystkie wartości stają się nimi tylko jako owoce pragnień człowieka. U Sartre'a i Camusa czy w całej awangardzie dramatycznej np. w moralitecie Becketta człowiek staje zawsze w obliczu osta-

tecznych rozstrzygnięć, czy w „Muchach” Sartre'a czy u Camusa w „Dziwnie” czy w „Krzesłach” Ionesco sytuacje ekstremalne o najwyższym napięciu tragicznym nadają klimat całemu dziełu. Sytuacje takie występują np. u Conrada, ale u egzystencjalistów towarzyszy im poczucie absurdalności wszelkich działań i zupełna beznadziejność. Stąd wstręt i obrzydzenie dla świata, do bliźnich, którzy są piekłem, lęk, trwoga i rozpacz bo istnienie ludzkie jest tak kruche, tak nikłe i tak zagrożone i jedyną ostateczną wartością jest świadomość swego tragizmu. O wszystkim decyduje przypadek. W okresie panowania Gestapo i teraz zadecyduje przypadek: czy radioaktywny pył zawędruje nad nasze domy. Wszystkie wartości i normy mają o tyle sens o ile w danym momencie służą człowiekowi tej oto danej konkretnej jednostce. Życie bez wszelkiego ideału staje się nonsensem, a samotność, cierpienie i nuda to stali towarzysze tego co przejrzał, tego który już odgadł żyje w cieniu nicości. Skazany na istnienie w takim świecie człowiek ma tylko dwie możliwości: albo nie myśleć i biernie czekać na przypadek, na jakiś ochłap pozornego szczęścia, albo cieszyć się bezwzględna wolnością, jedynym darem jakim dysponuje człowiek, t. zn. świadomie stwarzać siebie od nowa, swój każdy czyn, gest, słowo, oto jedyne godne człowieka zajęcie, oczywiście połączone z przekonaniem, że tak i tak do niczego rozsądnego to nie prowadzi. Temu zatopieniu się w sobie towarzyszy poczucie obcości i daremności, kompletnej izolacji i niemożności porozumienia się z innymi. Jedyna rozkosz to możliwość eksperymentowania swoim życiem i losem, to masochistyczna przyjemność z patetycznego tragizmu, a wreszcie jedyny cel, walka o własną, najwyższą ludzką godność, to walka o pozór sensu życia, w przekonaniu, że walka nie ma sensu. Ale walczyć należy, bo zrezygnować z walki, to zatracić godność, to upokorzyć się przed strasznym i wstrętnym wrogiem, przed śmiercią i nicością. Cel więc ostateczny to walka o godne przetrwanie lub z całą świadomością i nonszalancją wybrana śmierć samobójcza. Życie nie ma sensu, ale o coś się biło, więc nadając swemu istnieniu sens, trzeba pójść w imię tego, o co się biło, choćby to nie miało żadnej racji życiowej. Tak u Anouilha powiedzą życiu „nie” Antigona, czy Joanna d'Arc. Samobójstwo jest aktem najwyższej wolności, bo jest uświadomieniem sobie całej wiedzy o życiu, o jego bezsensownej udręce i jedyne godnym człowieka sposobem załatwienia się z tą bezsensowną udręką. Język pisa-

rzy i filozofów egzystencjalistów jest pozbawiony logicznych powiązań. Robi wrażenie katatonicznego bełkotu, jak monolog Luckego u Becketta czy w „Krzesłach” Ionesco, jest odbiciem absurdalnego istnienia, wynika z przekonania, że pojęcie i rozumowanie logiczne nie dają właściwej wiedzy o życiu, bo prawdę o świecie daje irracjonalna podświadomość. Człowiek wrzucony przypadkiem w istnienie staje się zależnym od środowiska „upupia się” i przybiera rozmaite „gęby”, które zniekształcają autentyczność życia jednostkowego. Cóż znaczy społeczeństwo, patriotyzm, Bóg, nauka jeśli ginie człowiek. Można wymienić olbrzymią ilość egzystencjalistów pisarzy i filozofów, ale czy to będzie Unamuno czy Kafka, czy współczesna elita Francji i Ameryki, czy Simone de Beauvoir czy Lavelle czy Souriau czy Bierdiajew, oni wszyscy uznają tylko wyjątkowość tej oto egzystencji ludzkiej, tego oto niepowtarzalnego człowieka, jego prawo do stworzenia swego losu, do wyjątkowości i izolacji, do skupienia i marzenia i nieograniczonej wolności. Ale ta wolność nie zna żadnego ideału obiektywnego, jest poza dobrem i złem. Orestes w „Muchach” Sartre'a po zabójstwie Egista i Klitajmestry mówi Zeusowi: „Skoro raz zapłonęła wolność w duszy ludzkiej, bogowie są wobec niej bezsilni”. Najprawdziwszą rzeczywistością jest pojedynczy człowiek, niepowtarzalny w swej jedyności. Ta oto jednostka ludzka określa się nieustannie przez absolutnie wolny wybór, bierze ze świata to, co ma dla niej w danej chwili wartość, ujmuje i poimuje świat tak jak czuje. Stale jednak nurtuje nas świadomość nieszczęścia i straszliwy niepokój, bo wszelki wybór jest bezsensowny. Szukanie ideałów jest śmieszne. Stąd wyjątkowy tragizm ludzkiego istnienia, bo rozumująca świadomość i bezrozumne istnienie stale sobie towarzyszą. Jeśli dawniej w wielkiej klasycie powieściowej czy dramatycznej bohater znajdował się w sytuacji granicznej, stawiającej go wobec ostatecznych rozstrzygnięć, to wierzył w sens swojego działania. Dzisiaj człowiek w takiej samej sytuacji granicznej między życiem a śmiercią, wiarą a niewiarą, postąniewaniem i ofiarą a chęcią zachowania siebie, między wiernością a zdradą, wytrwalenością a cierpieniem, doznaje objawienia egzystencjalistycznego o absurdalnej Nicości, której wnioskiem koniecznym rozpacz i beznadzieja. To więc co wspólne wszystkim dziełom dzisiejszej awangardy o naiwiejszych nazwiskach, to atmosfera beznadziei i rozpacz, świadomości i poczucia bezsensu (c. d. na str. 2)

Za pośrednictwem Waszego pisma przekazuję serdeczne życzenia noworoczne studentom uczelni krakowskich.

Pismu życzę powodzenia, żywej problematyki, odpowiadającej potrzebom młodzieży studiującej, szczególnie z dziedziny rozwoju współczesnej techniki i interesującej formy.

Eugenia Krassowska
Wiceminister Szkolnictwa Wyższego

Poznań, 19. XII. 1957 r.

Redakcja „Wektora” przeprasza swych Czytelników za opóźnienie poprzedniego, 13-ego (fatalna liczba!) numeru „Wektora”.

Wynikło ono z przyczyn technicznych, od nas, niestety, niezależnych (przeciążenie drukarni drukiem materiałów wyborczych).

Złośliwy chochlik drukarski (ach, ta 13-ka) dopuścił się szeregów przestępstw: m. i. zmieniono imię s. p. prof. Stelli Sawickiego na Ignacy (miało być prof. IZYDOR Stella-Sawicki), i zniekształcono w 2-jej korekcie nazwisko s. p. doc. Karola ADWENTOWSKIEGO, za co naszych Czytelników najmocniej przepraszamy.

Redakcja

Żegnaj ZOZ'ie, witaj Rado Zakładowa!

„Zakładowa Organizacja Związkowa Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zaprasza kol... na Ogólne Zebranie Sprawozdawcze, które odbędzie się w dniu 16-go stycznia 1958 r. o godz. 15-tej w auli AGH z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Rady Miejscowej z dotychczasowej działalności.
2. Sprawozdanie delegata z VI. Krajowego Zjazdu ZNP.
3. Dyskusja...

Punktualnie o 15-tej, jedni z pierwszych, zajęliśmy miejsca w auli. Po ostatnio przeprowadzonym remoncie aula jest nie do poznania! Ściany jakgdyby pojaśniały, odnowione krzesła błyszczą politurą, a z zawieszonych portretów spoglądają na nas marsowe oblicza rektorów Uczelni.

Zaczynają napływać uczestnicy zebrania, jeszcze tylko mała próba mikrofonu: raz, dwa, trzy, cztery, dziękuję... i — głos zabiera przewodniczący Prezydium Rady Miejscowej, mgr inż. Stanisław Koperski.

Obszerne sprawozdanie Rady Miejscowej obejmuje okres połowy jej — dwuletniej obecnie — kadencji tj. od 29. XI. 1956 — 31. XII. 1957 r.

Dla lepszego zorientowania naszych Czytelników w działalności Zakładowej Organizacji Związkowej, omówimy po kolei jej osiągnięcia na przykładzie poszczególnych komisji „branżowych“:

SPRAWY KULTURALNO-OŚWIATOWE

Dzięki inicjatywie Rady Klubu Związkowca, zorganizowany został i wyposażony w sprzęt na koszt Uczelni Klub ZOZ-u w pawilonie C-1. Na kierownika Klubu powołano ostatnio znanego poetę krakowskiego, p. J. Passakasa, który wcielił w życie szeroki plan pracy k. o. A więc — urządzanie sobotnich wieczorków tanecznych, organizowanie wieczorów autorskich, spotkań z aktorami i artystami, koncertów, wyświetlanie filmów itp. Dużą atrakcją Klubu stał się nabyty niedawno telewizor.

Inna, najbardziej może atrakcyjna dla szeregowych związkowców akcja k. o. — to sprzedaż biletów do kin, teatrów, operetki itd. W okresie sprawozdawczym rozprowadzono ogółem 1.200 biletów.

SPRAWY SOCJALNO-BYTOWE

W tym zakresie ZOZ współpracowała ściśle z Samodzielną Sekcją Socjalną AGH. Owocem tej współpracy było wspólne zorganizowanie kolonii letnich w Krościenku dla 117 dzieci pracowników AGH.

Ponadto Komisja Socjalno-Bytowa zajmowała się rozdziałem talonów na motocykle (17), aparaty radiowe (5), rowery (21), meble (4), pralki elektryczne (8), a także rozdziałem dodatkowych przydziałów węgla, otrzymanych dzięki poparciu Min. prof. Krupińskiego. Komisja sprawuje stałą opiekę nad przedszkolem przy ul. Reymonta (m. i. zakup zabawek), a także jest inicjatorką uruchomienia stoiska MHD z materiałami precenionymi.

SPRAWY STOŁÓWKI PRACOWNICZEJ

Komisja Stołówkowa ZOZ sprawuje bezpośrednie kierownictwo i kontrolę nad stołówką pracowniczą, oraz zajmuje się przydziałem kart stołówkowych. Obecnie sto-

łówka obliczona jest na obsłużenie 350 stołowników. Średni koszt obiadu kalkulujemy się w granicach 7.65 zł.

SPRAWY MIESZKANIOWE

Komisja Mieszkaniowa zajmowała się kontrolą warunków mieszkaniowych pracowników, ubiegających się o przydział mieszkania, sporządzaniem listy kolejności przydziału mieszkań oraz współpracowała ściśle z Uczelnianą Komisją Mieszkaniową. Członkowie Komisji ZOZ uczestniczyli łącznie w 46 rozprawach kwaterunkowych i dokonali 14 interwencji u władz.

Obie komisje dokonały w okresie sprawozdawczym rozdziału przydzielonych Uczelni 205 izb mieszkalnych, w tym: 27 z nowego budownictwa, 83 w bloku AGH w Bronowicach, 33 zabezpieczonych w mieszkaniach po pracownikach AGH, 16 ze starego budownictwa, 5 służbowych i 41 izb uzyskanych w Nowej Hucie dzięki staraniom prorektora prof. Olszaka.

W ten sposób rozwiązano pozytywnie sprawy mieszkaniowe dla 92 osób względnie rodzin — na ogółem ok. 300 potrzebujących.

SPRAWY WCZASÓW I TURYSTYKI

Komisja Wczasów i Turystyki zajmowała się rozdziałem wczasów sanatoryjnych i leczniczych (niestety, otrzymujemy zaledwie 1—2 miejsc na miesiąc), wczasów FWP i ZNP (łącznie 94 wydanych skierowań na 109 głoszeń), wczasów w Maciejowcu i wreszcie własnych wczasów nadmorskich w Jastrzębiej Górze, Orłowie, Oliwie i Sopocie, z których skorzystało w lecie 1957 r. łącznie — 276 osób.

Koszt pobytu na wczasach własnych kształtował się w granicach: 49.89 zł od osoby w Jastrzębiej Górze do 20.30 zł w Sopocie.

Dotacja Związku na wczasy nadmorskie wyniosła ogółem ok. 170.000 zł. Na zaproszenie ZOZ-u bawilo na wczasach AGH 20 Węgrów, pracowników uczelni w Miskolcu.

Organizacja wczasów spoczywała i nadal spoczywa na barkach kilku zaledwie osób — przy biernej i konsumpcyjnej postawie ogółu członków. Np. kierownik akcji wczasowej, mgr Stopka aż 13 razy musiał wyjeżdżać na Wybrzeże!

Organizacja wycieczek spoczywała w rękach podkomisji, kierowanej przez mgr Obuszko. Ogółem zorganizowano 21 wycieczek, w których uczestniczyło 650 osób.

SPRAWY NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

Członkowie Komisji N. D. uczestniczyli w pracach Komisji Importu Bibl., Komisji Zleceń, Komisji Dyscyplinarnej itd.

Komisja poczyniła starania o zwiększenie ilości wyjazdów za granicę, zorganizowała kursy nauczania języków obcych, żywo interesuje się sprawą zorganizowania przy AGH Studium Pedagogicznego.

SPRAWY BHP, SPOŁECZNEJ INSPEKCYJ PRACY

Dzięki inicjatywie inspektora BHP dokonano szeregu przeróbek i remontów na terenie gmachów AGH. Społeczni inspektorzy pracy uczestniczyli w komisjach obradujących w sprawie awansów, nagród, przyjęć i zwolnień pracowników.

SPRAWY FINANSOWE

Na budżet ZOZ-u składają się następujące pozycje:

a) 40% wpływów ze składek członkowskich (dalsze 20% idzie na fundusz zasiłków statutowych, a 40% odprowadza się do kasy Zarządu Głównego ZNP na cele ogólnozwiązkowe).

b) udział w 20% nadwyżek gospodarstw pomocniczych, przeznaczonych na działalność socjalną i kulturalną, a dzielonych między ZOZ i ZSP.

c) fundusz Komitetu Rodzicielskiego.

W roku 1957 z tytułu składek wpłynęła do Związku kwota zł 205.560, z tego 82.224.12 zł pozostało do dyspozycji ZOZ (40%). Dotacje z gospodarstw pomocniczych zaplanowane były na kwotę ok. 288.000 zł.

O wielkości i rozmachu prowadzonych przez Związek akcji świadczy kwota rozchodu za r. 1957 — ogółem przeszło 548.000 zł!

Dla orientacji podajemy przybliżone koszty niektórych imprez i inwestycji:

akcja stołówkowa	— ok. 128.000 zł.
akcja wczasowa	— ok. 200.000 zł.
akcja kolonijna	— ok. 72.000 zł.
działalność Klubu	— ok. 36.000 zł.
akcja turystyczna	— ok. 14.000 zł.
zapomogi	— ok. 10.000 zł.

Działające przy Związku kasy: zapomogowo-pożyczko-

(c. d. ze str. 1)

wszelkiego działania. Życie w pustyni bez sensu, klimat absurdu, stanowią cechę istotną wspólną wszystkim choć tak bardzo różnym dziełom sztuki współczesnej. Zaś ontologiczna samotność czy rozkosze absolutnej wolności to dopiero sprawy pochodne, podobnie jak pesymizm, poczucie lęku, grozy i moralny nihilizm. Ten absurd, ten beznadziejny bezsens życia widoczny jest w dramacie Jonescu, u Saroyana, u Williama Faulknera „Requiem dla zakonnic“, „Azy“, u Geneta w „Balkonie“, „Cagli“, „Camusa czy jego „Upadku“. U Camusa w „Cudzoziemcu“ Meressault zabija Araba bez powodu i ginie nieprzekonany o racji wyroku jak bohater Kafki. Podobnie u André Gide'a, ojca awangardy w „Lochach Watykańu“ Lef Cadio morduje niewinnego staruszka poto, żeby pokazać bezsens wszelkich praw moralnych. W „Dzumie“ Camusa najbardziej tragiczna postać ksiądz Panneloux jest bezsilny wobec dylematu „trzeba we wszystko uwierzyć, albo wszystkiemu zaprzeczyć“, gdyż bezmiar cierpienia niewinnych dzieci i sens religii są nie do pogodzenia.

W „Upadku“ Clemence stoi wobec podobnego rozstrzygnięcia — czy skoczyć na ratunek tonącej dziewczynie czy też wytłumaczyć sobie, że już za późno i odpowiada też „zawsze będzie zapóźno“. Czy nie ma rozsądnego rozstrzygnięcia? Nie ma, bo nie wiadomo jak żyć, bo nie ma

wa i zapomogowo-pośmiertna wydatkowały ogółem: na pożyczki — przeszło 820.000 zł, na zaliczki — przeszło 167.000 zł, na zapomogi losowe ok. 17.000 zł, na zapomogi pośmiertne — 47.000 zł.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W dniu 31. XII. 1957 r. Zakładowa Organizacja Zw. ZNP przy AGH liczyła 1305 członków, zorganizowanych w 46 grupach związkowych i 10 radach oddziałowych.

Szereg aktywistów związkowych AGH zasiada w zwierzchnich władzach związkowych jak np. mgr Kalisz i mgr Koperski — w Zarządzie Głównym ZNP, a dr Chojnacki i mgr Kalisz — w Zarządzie Okręgu.

Ponadto przew. mgr Koperski obrany został delegatem na Kongres Związków Zawodowych w Polsce.

Pewne zmiany w strukturze i organizacji Związku wprowadziły uchwały VI. Krajowego Zjazdu ZNP, obradującego w Warszawie w dniach 5—8. XII. 1957 r.

Z ramienia ZOZ brali w nich udział: mgr Bogacz, mgr Koperski i mgr Kalisz.

Zjazd uchwalił nowy statut Związku, przewidujący szeroką autonomię dla organizacji związkowych na wyższych uczelniach. M. i. na podstawie statutu Rady Miejscowe przemianowane zostały na Rady Zakładowe, przy czym zniknie tradycyjny dodatek ZOZ.

Z wysuniętych na Zjeździe postulatów nauczycielstwa wymienimy niektóre:

uzyskanie 50% zniżek przy przejazdach wszelkimi środkami komunikacji państwowej (np. PKS).

uzyskanie bezpłatnych przejazdów na wczasy.

zwiększenie limitu talonów na towary atrakcyjne.

zwiększenie ilości miejsc w sanatoriach i na wczasach.

podwyższenie zasiłków statutowych (urodziny dziecka — 50% pborów, zasiłek pośmiertny w razie zgonu członka ZNP — 150% pborów, w razie śmierci członka rodziny — 75%).

maksymalne zwiększenie środków materialnych na badania naukowe i kształcenie kadr.

pełna aprobata dla posunięć, mających na celu usamodzielnienie uczelni, zagwarantowanie wolności nauki i badań naukowych itp.

utworzenie katedr pedagogicznych przy wszystkich szkołach wyższych.

W czasie Zebrania Sprawozdawczego zebrani zaaprobowali wniosek Prezydium o zmianę struktury organizacyjnej Związku w AGH, polegającą na zlikwidowaniu rad oddziałowych i utworzeniu w ich miejsce sekcji, a mianowicie: sekcji pracowników naukowych, naukowo-technicznych, lektorów i instruktorów WF, pracowników Biblioteki, pracowników administracyjnych i pracowników obsługi, kierowanych przez 3-osobowe zarządy.

W czasie zebrania Prezydium wyróżniło pochwałami szereg zasłużonych działaczy Związku, m. i. mgr inż. A. Czaplińskiego, J. Koniecznego, Z. Pietras, mgr T. Stopkę.

Z referatu Przewodniczącego możemy się już zorientować w najbliższych akcjach, przedsięwziętych przez Związek. A więc:

zorganizowanie oddzielnego ambulatorium lekarskiego dla pracowników AGH,

zorganizowanie własnych wczasów w Jastrzębiej Górze, i może... wczasów w Budapeszcie i nad Bałatonem!

Prof. Z. Kowalczyk, zabierając głos w dyskusji, stwierdził, że obecna Rada Miejskowa jest „najlepiej pracującą z wszystkich dotychczasowych rad związkowych i może poszczycić się naprawdę wieloma świetnymi sukcesami i osiągnięciami“.

(m)

Marksizm a egzystencjalizm

zwierzyniec i klinika debilów. Czy Orestes w „Muchach“ uwalniający Argos od much Erynni ma radosną świadomość zwycięstwa? Chyba nie! Jeżeli Elektra upokorzy się przed Zeusem i Muchy wrócą do Argos razem z Zeusem. Czyn Orestesa okazał się bezcelowy i skazał go na wieczną mękę. Bezpownotnie uciekł w przeszłość mit o Prometeuszu, zastąpił go mit o Syzyfie. Camus widzi w Syzyfie ucieleśnioną prawdę współczesnego człowieka. Trud Syzyfa jest bez sensu, ale oto ostatni ratunek, buntować się,

walczyć, choć z całą świadomością bezsensu buntu, bo rewolta i bunt przeciwko każdej sytuacji ratuje naszą godność, nadaje rację życiu. A więc, konkluduje Camus, jedynie na co nas stać to bunt w każdej chwili życia przeciwko głupocie i przyziemności, przeciw niebezpieczeństwu zagrażającemu człowiekowi, przeciw potworom absurdu jak Kaligula. Siostra Angelika w „Port Royal“ Montherlanta, choć nie wierzy w sens swego buntu i przewodnictwa duchowego nad Zakonem, będzie walczyć do ostatka. Egzystencjalizm pokazuje więc życie takie jak ono jest naprawdę, gdy się odrzuci wszelkie iluzje, sztuczne zasłony, nadprzyrodzone tłumaczenie, humanistyczne pociechy i inne fałszywe słodycze, albowiem śmierć i nicność absolutna dewaloryzuje wszystkie iluzoryczne cele, rzucając na każdy moment życia przerażające światło, tego co nigdy nie ożyje. Ta filozofia świadomości i obecności śmierci jest więc tylko logicznym wnioskiem, z irracjonalności istnienia zagrożonego śmiercią i oto przerażający paradoks: logika myśli i absurd ludzkiego losu. Jest logiczną dedukcją z świadomości śmierci, doświadczanej w momentach egzystencjalistycznego jasnovidztwa, podobnie jak teologia jest logiczną dedukcją z pojęcia Boga doświadczonego przez św. Teresę z Awila czy św. Jana od Krzyża.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W. W.

O gólnopolski zjazd rektorów wyższych uczelni, który miał miejsce w Poznaniu w dniach 17–20 grudnia, odbył się pod hasłem rozpatrzenia spraw związanych z wychowawczymi zagadnieniami w środowisku studenckim. Nie był on zamierzony jako jakiś przełom w pracy wychowawczej, stanowił jeden z etapów długofalowego działania w kierunku wychowania młodzieży akademickiej. Był etapem w rozwoju prac wychowawczych i pokonywania trudności w tym zakresie przez uczelnie.

O charakterze zjazdu, jego zadaniach i osiągnięciach wyraźnie chyba zorientuje wypowiedź Ministra Szkolnictwa Wyższego, **Stefana Żółkiewskiego**. — „Chcieliśmy zastanowić się, jakie konkretne środki zabezpiecza uczelnie dla wychowania absolwentów na świadomych budowniczych socjalizmu, dobrych fachowców, ludzi sumiennych, odpowiedzialnych, ambitnych nowatorów. Problemy te zostały omówione w atmosferze rzetelnej oceny młodzieży, zaufania do niej i wiary w jej siły, a jednocześnie wnikliwej analizy wszystkich ujemnych stron dzisiejszego życia studenckiego, niedostatecznej aktywności społecznej, kryzysu idei i ideałów.“

Pierwszy dzień konferencji przyniósł referaty problemowe związane z zasadniczym kierunkiem zjazdu, a wygłoszone przez prof. B. Suchodolskiego pt. „Rola wychowania we współczesnej epoce“ i doc. J. Kwiatka na temat: „Aktualne zadania wychowawcze na wyższych uczelniach i środki ich realizacji“ oraz obrady plenarne połączone z dyskusją w sprawach poruszonych przez referatów. W drugim dniu obrady odbywały się w cze-

rech komisjach kierunkowych: domów studenckich, kół naukowych, młodzieżowej i prasy studenckiej. Po południu tegoż dnia kontynuowano w dalszym ciągu obrady plenarne. Ostatni, trzeci dzień zjazdu poświęcony był referowaniu wniosków zgłoszonych przez komisje (częściowo w postaci referatów) i prowizorycznemu podsumowaniu osiągnięć konferencji.

Ponieważ szczegółowe omawianie wszystkich referatów i przemówień, które w zasadzie ograniczały się właściwie do tych samych spraw, aczkolwiek pod różnymi aspektami, zajęłoby zbyt wiele miejsca i nie było by może lekturą przejrzystą, postaram się naświetlić najważniejsze problemy, omówione na zjeździe bądź to w komisjach, bądź też w obradach plenarnych.

Przede wszystkim jednak pragnę zwrócić uwagę na **wyróżnienie udzielone naszemu piśmie** na oficjalnym sprawozdaniu Komisji prasy studenckiej, gdzie uznano nasz **WEKTOR za najlepiej pracujące pismo uczelniane w Polsce** (mniej więcej równorzędnie oszacowano tylko pismo „Politechnik Warszawski“).

Po tej małej dygresji postaram się przejść już bezpo-

średnio do przedstawienia najbardziej interesujących spraw rozważanych na zjeździe. Zaznaczam, że kolejność problemów nie jest miernikiem ich ważności.

JAK DŁUGO POWINNY TRWAĆ STUDIA?

Opinia ogólna zamyka się w twierdzeniu, że młodzież przychodząca na studia wyższe jest stanowczo za mało dojrzała, tak wiekiem, jak i też pod względem zdobytych w szkole średniej wiadomości. Postulowano zatem przedłużenie nauki w szkołach średnich.

Rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Balcerski przytoczył kilka danych co do sposobu kształcenia sił naukowych i fachowych w uczelniach technicznych. — Przed wojną na politechnice student kończył (z reguły) studia w wieku lat 24 (5 lat łącznie z egz. dyplomowym). Przeciętny wiek absolwenta studiów technicznych przed wojną — 26 lat. Obecnie poziom wieku kandydatów na wyższe uczelnie jest przeciętnie niższy o rok w porównaniu z okresem przedwojennym. Poinformował on także o wynikach na przedce zaimportowanej ankiety wśród obecnych na sali rektorów. Dotyczyła ona czasokresu stu-

diów tychże rektorów. A oto wyniki ankiety:

Studia 5,5 roku — 9 rektor.
6 lat — 2
8 lat — 3
ponad 10 lat — 2

Przeciętna wynosi zatem 7 lat. Czyli tyle lat mniej więcej powinno trwać kształcenie pracownika naukowego.

W wypowiedzi rektora SGPiS Romaniuka usłyszeliśmy postulat: **kierunek na najbardziej zdolnych!** W tej zasadzie chyba jednak potrzebny jest wyłom dla najbardziej pracowitych i solidnych, choć mniej zdolnych. Przecież za dużo geniuszów nie mamy, a właśnie wielki talent i praca składają się na wybitnego specjalistę.

NAUCZANIE I REGULAMINY

Na temat nauczania w ogóle, dużo informacji statystycznych ogłosił w swym przemówieniu min. Żółkiewski. Dotyczą one m. in. skuteczności nauczania oraz problemu studentów warunkowych. Oto dane cyfrowe o skuteczności nauczania dla poszczególnych lat studiów:

Lata pierwsze skuteczność słaba
III r. — 77,3%
IV r. — 90,4%
V r. — 81,6%

ogólna przeciętna — 73,2, czyli wyższa, niż przed wojną.

Najbardziej niepokojąca jak widać jest sytuacja na V roku studiów (zwłaszcza szkoły ekonomiczne — wypuszczanie do pracy absolwentów bez dyplomu magisterskiego).

Procent studentów warunkowych w Polsce wynosi ogólnie 16,2%. W rozbiciu na poszczególne uczelnie wypada to następująco:

Uniwersytet Warszawski — przeszło 21%
U. J. — 8%
U. A. M. w Poznaniu — 3%
Uniwersytety w Łodzi i Toruniu — 1%
Politechnika Warszawska — 33%!
Politechnika Wrocławska — 5%
A. G. H. — 0%!

W kwestii regulaminów słyszało się głosy często różniące się znacznie, lecz obiektywnie przyznające rację jednemu i stanowczemu regulaminowi dla wszystkich uczelni, oczywiście w niektórych wypadkach liberalizującemu. Ostrzeżeniem jednak przed zbyt liberalizmem w stosunku do wymagań wobec studentów może być

przykład z Jugosławii. Istnieje tam duże zapotrzebowanie na prawników, zaś cała masa studentów na skutek przeciągania egzaminów nie może pójść do pracy, gdyż jednym lub kilkoma egzaminami jest odgradzona od koniecznie wymaganego dyplomu.

FINANSE STUDENCKIE — STYPENDIA, STOŁÓWKI

Dokładną analizą w tym kierunku było wystąpienie przedstawiciela M. S. W. do spraw finansowych.

Wbrew niektórym pogłoskom wcale nie zmniejszono dotacji na stypendia i stołówek, lecz nawet minimalnie zwiększono. Zamieszanie zostało wywołane tym, że szkoły medyczne przeszły na budżet Min. Zdrowia, a w prasie podano informację o komplikacjach finansowych z tym związanych. Po tej reformie ilość studentów pozostała na „utrzymaniu“ MSW wynosi 93,26% poprzedniej ilości, a fundusze 93,5%, czyli są nawet minimalnie wyższe.

DOMY STUDENCKIE

Najbardziej obecnie drażliwą, a zarazem nieustaloną ogólnie jest kwestia regulaminów dla domów studenckich. Odpowiednia komisja ma zająć się ustaleniem jednolitego regulaminu dla DS-ów wszystkich uczelni w kraju.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE I WYCH. POLIT. MŁODZIEŻY

Ze zrozumieniem wśród rektorów spotkała się myśl, że socjalistyczne organizacje młodzieży jak ZMS, czy ZMW mogą i powinny być cennym pomocnikiem w pracy wychowawczej o tak zarysowanych celach, jakie postawiła konferencja w obu referatach i dyskusji.

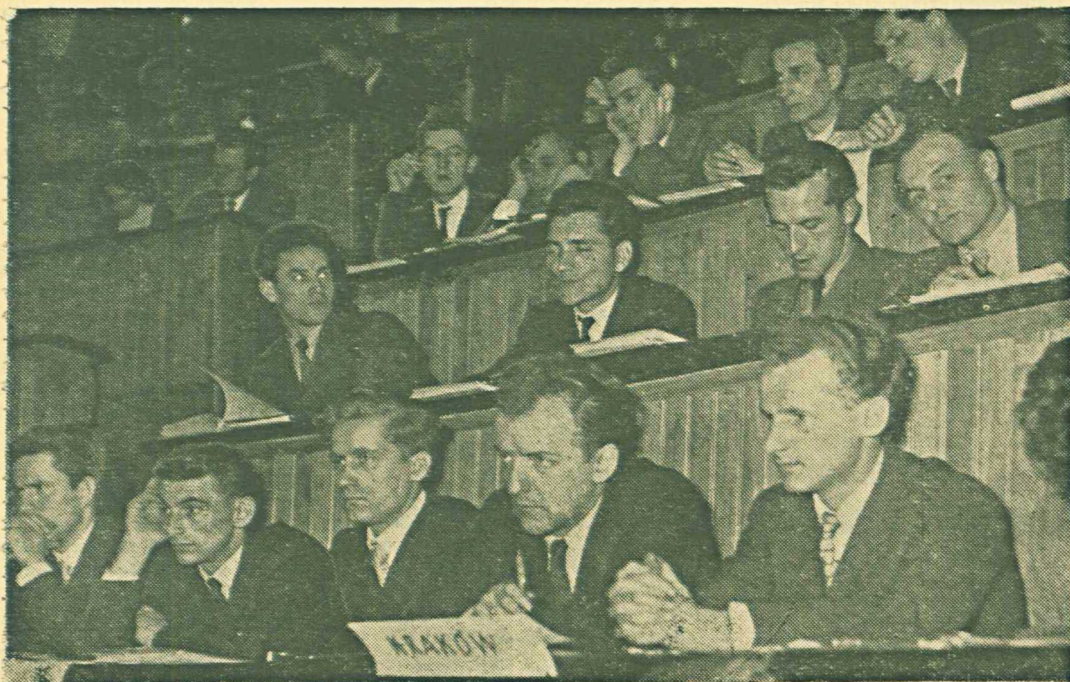
Konferencja omawiała wszystkie środki, które może stosować szkoła dla wychowania młodzieży do aktywnego udziału w życiu. Oczywiście jest rzeczą, że niezależnie od stanowiska światopoglądowego rektora, temu celowi będzie służyć najlepiej zorganizowanie w podległej mu uczelni np. wykładów ekonomii marksistowskiej czy innej nauki materialistycznej. W każdym razie wychowanie polityczne ma pójść w kierunku jednolitym — w kierunku **socjalistycznego wychowania** na pełnowartościowych obywateli naszego kraju.

Andrzej Szypulski



Z OBRAD III KRAJOWEGO ZJAZDU ZSP (patrz reportaż na str. 4)

Przemawia przedstawiciel studentów Jugosławii kol. Bielicz, po zgaśnięciu świateł na sali.



Środowisko krakowskie na sali obrad (m. in. kol. kol. Fita, Szewczyk i Adamczyk).

KOMUNIKAT

Na zebraniu RO ZSP i przewodniczących Rad Uczelnianych, oraz członków Rady Naczelnej ośrodka krakowskiego w dniu 23 I. dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego RO ZSP. A oto Skład Komitetu Wykonawczego i podział pracy poszczególnych jego członków:

Przewodniczący: A. Geodecki — kierownictwo pracy Komitetu Wykonawczego, sprawy ogólne — organizacyjne, sprawy osobowe. Opieka nad uczelniami: ASP, WSP, Studium Nauczycielskie.

V — przewodniczący Marian Fita — zagadnienia socjalno-bytowe. Opieka nad uczelniami WSR, WSWF.

V — Przewodniczący Zbigniew Niedzielski — wymiana i kontakty zagraniczne, turystyka i wczasy krajowe, kierownictwo agencji BWPiT, kontakt z prasą (zagadnienia organizacyjne, ekonomiczne, zagraniczne, i turystyczne). Opieka nad uczelniami: UJ, AM WSE.

V — Przewodniczący Sikora Zbigniew — problematyka kulturalno-społeczna życie kulturalne uczelni (kluby, radiowęzły), opieka nad grupami twórczymi, opieka programowa nad MKS-em. Opieka nad uczelniami: PK, PWST, PWSM.

Skarbnik (Główny Księgowy) Stanisław Długoń — całość spraw finansowo-gospodarczych Komitetu Wykonawczego RO. Opieka nad uczelniami: AGH.



Min. Adam Rapacki dyskutuje z uczestnikami Zjazdu podczas przerwy w obradach.

W godzinach przedpołudniowych dn. 19 grudnia 1957 r. w auli warszawskiej SGPiS rozpoczął obrady III. Krajowy Zjazd ZSP.

Oficjalne otwarcie Zjazdu nastąpiło po południu w obecności zaproszonych przedstawicieli władz państwowych, i partyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, rektorów i profesorów wyższych uczelni oraz przedstawicieli zagranicznych organizacji studenckich.

Obrady otworzył przewodniczący Rady Naczelnej — St. Olszowski. Przemówienia powitalne wygłosili: gospodarz Zjazdu rektor SGPiS prof. dr Andrzej Grodek i wiceminister Szkolnictwa Wyższego H. Golański.

W swej powitalnej wypowiedzi wiceminister omówił aktualne zadania ruchu studenckiego oraz stwierdził, że istnieje pewna dezorientacja polityczna w środowisku studenckim. Poruszając problem warunków bytowych studentów, stwierdził, że „obowiązujący system stypendialny jest przeżyty”. Referat programowy wygłosił Stefan Olszowski. Przewodniczący R. N. omówił sytuację polityczną w kraju i warunki, w jakich rozwijało się Zrzeszenie od II. Zjazdu ZSP.

Zrzeszenie po II. Zjeździe nie miało zbyt dużo pola do popisu, a jedną z przyczyn tego stanu była „koegzystencja” ZSP i ZMP w uczelniach, przy braku określenia wzajemnych kompetencji. Zasadniczy zwrot w pracy ZSP datuje się od IV. Plenum w r. 1956. Wówczas to ZSP rozwinęło szeroką działalność ekonomiczną, pozyskało poparcie władz poszczególnych uczelni oraz przeprowadzony został proces decentralizacji funkcji Zrzeszenia. Referent m. i. omówił wyniki ankiety redakcji „Od Nowa” przeprowadzonej wśród kilkuset studentów, a dotyczącej problemu istnienia organizacji studenckiej. Przeważająca większość uczestników ankiety (99%) wypowiedziała się za istnieniem takiej organizacji. Organizacja ta — zdaniem uczestników ankiety — winna być organizacją reprezentującą interesy ogółu studentów, o charakterze społeczno-zawodowym. Bardzo szeroko omówione zostały w referacie sprawy bytowe i warunki studiowania. Jak stwierdził kol. Olszowski, fundusz stypendialny w r. 1957 wyniósł 347.697 tys. zł. Po wydaniu zarządzenia przez M. S. W. o zmniejszeniu tego funduszu w r. 1958, zaczęły krążyć wśród studentów pogłoski o poważnej redukcji pomocy Państwa, powodując wiele niepokoju i obaw. W wyniku rozmów przepro-

wadzonych przez R. N. ZSP z Ministerstwem, Ministerstwo Szk. Wyż. stwierdziło oficjalnie, że żaden z aktualnych stypendystów nie zostanie pozbawiony stypendium w rb. Głównym zadaniem R. N. w tej dziedzinie jest utrzymanie funduszu stypendialnego na obecnym poziomie i jakakolwiek jego obniżka jest nie-słuszna i nieuzasadniona. Jednocześnie referent postulował zmniejszenie ilości stypendiów, a podwyższenie stawki stypendialnej oraz zwiększenie ilości stypendiów naukowych. Następna sprawa — to stołówki akademickie. Procent korzystających ze stołówek (60%) ulegnie obniżeniu z powodu braku funduszy, chociaż z drugiej strony daje się zaobserwować ciągle wzrastającą ilość zachorowań na gruźlicę. Obniżająca się coraz bardziej jakości posiłków można uniknąć — zdaniem referenta — poprzez przejmowanie stołówek przez studenckie spółdzielnie stołówek. Przykładem możliwości zrealizowania tej koncepcji jest warszawska spółdzielnia „Żak”.

Jednym z wielu innych ważnych problemów jest zatrudnienie absolwentów szkół wyższych. Uchwała Rady Ministrów w sprawie zatrudnienia absolwentów nie precyzuje odpowiedzialności za ich zatrudnienie i nie określa minimum wynagrodzenia, które dany absolwent winien otrzymać po ukończeniu studiów. Zdaniem Rady Nacz. Państwo musi ponieść odpowiedzialność za przydzielanie pracy absolwentom. Należy też jasno sprecyzować, na jakich stanowiskach wymagane jest wyższe wykształcenie. Następne zagadnienie poruszone w referacie, to sprawy kulturalne, nauki, współpracy z zagranicą oraz turystyki.

Na koniec St. Olszowski zanalizował cele i zasady działalności ZSP. Zrzeszenie powinno się stać szkołą przygotowania obywatelskiego, szkołą samorządności i odpowiedzialności za własne sprawy.

Można to osiągnąć poprzez rozszerzenie uprawnień samorządu studenckiego, który powinien obejmować wszyst-

kie dziedziny życia studenckiego, z wyjątkiem problemów wchodzących w zakres dydaktyki i nauczania. Zrzeszenie Studentów Polskich pragnie w swej działalności współpracować z każdą organizacją młodzieżową na platformie równości i właściwie uzgodnionych kompetencji. Zrzeszenie tak samo pragnie współuczestniczyć w procesach kierowanych przez Partię, a zmierzających do uzdrowienia i wzmocnienia naszej Ojczyzny.

W drugim dniu obrad III. Zjazdu ZSP rozpoczęła się dyskusja plenarna. W obradach uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC PZPR — A. Rapacki, min. Szkolnictwa Wyższego prof. dr St.

Żółkiewski, oraz wiceminister E. Krassowska. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele organizacji studenckich z CSR, Danii, Francji, ZSRR, Rumunii, Finlandii, NRD. Oprócz oficjalnych pozdrowień dla uczestników Zjazdu, w każdym przemówieniu widoczną była tendencja do nawiązania z polskim ruchem studenckim jak najdalej idącego porozumienia, i współpracy. Dość obszernie omówił szereg problemów międzynarodowego ruchu studenckiego przewodniczący MZS Jiri Pelikan. O pewnych błędach MZS-u w dziedzinie międzynarodowej współpracy z COSEC-em szerzej wypowiedział się kol. Niedzielski (Kraków).

Głosy w dyskusji

WSPÓŁISTNIENIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

Na powyższy temat wypowiedział się sekretarz KC ZMS Maciszewski. Istnienie ZSP w uczelniach potwierdza konieczność istnienia drugiej organizacji o charakterze politycznym. Działając bowiem grupy młodzieży lewicowej i komunistycznej, która chce pracować politycznie. Nie mniej — ZMS nie ma zamiaru ingerować w kompetencje ZSP i nie ma problemu konkurencji pomiędzy ZSP a ZMS na wyższych uczelniach. Kol. Maciszewski otrzymał wiele pytań dotyczących współpracy ZMS-u z zrzeszeniem, która zdaniem pytających, nie układała się niejednokrotnie najlepiej.

WARUNKI BYTOWE

Wielu delegatów (m. i. G. Ryśiak Kraków), Liszkowski (Poznań) krytykował sposób podziału funduszu stypendialnego. Dotychczas jeszcze uczelnie nie podlegające Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego jak Akademia Medyczna posiadają niższe stypendia. Rozdział stypendiów winien leżeć całkowicie w gestii władz uczelni i Zrzeszenia.

Omawiano również sprawy stołówek akademickich. Przedstawiciel środowiska wrocławskiego, analizując warunki bytowe studentów, zwrócił uwagę na katastrofalny wzrost zachorowań, co jest sygnałem pogarszających się warunków studiów.



Kol. Teresa Słomkowska z SGPiS załatwia uczestnikom Zjazdu formalności przedjazdowe.

POLITYCZNOŚĆ ORGANIZACJI

Na ten temat wypowiedziało się wielu dyskutantów, omawiając tezy wysunięte w projekcie statutu i w referacie programowym. kol. G. Ryśiak (Kraków), R. Wende (KUL), Skóra (Lublin), J. Kociński („Od nowa”) wypowiedzieli się za istnieniem organizacji wyłącznie zawodowo — społecznej. Działalnością polityczną wśród młodzieży winny zająć się takie organizacje jak ZMS i ZMW. Zdaniem kol. Ryśiaka i innych, fakt wychowania dobrych kadr nowej inteligencji jest najważniejszym wkładem zrzeszenia w budownictwie socjalizmu i do dalszej realizacji tego zadania konieczna jest właśnie organizacja zawodowo-społeczna. Odmienne stanowisko zajęło kilku innych mówców i np. kol. Bobiński (Poznań) stwierdził, że zrzeszenie wychowując obywatela państwa socjalistycznego, nie może przyjąć tezy o apolityczności. Charakter polityczny ZSP określają zadania, jakie ono stawia przed sobą. Niektórzy dyskutanci zajęli stanowisko, że niemożliwy jest dalszy rozwój Zrzeszenia, jeśli nie określi ono jasno swego charakteru politycznego. Jest to konieczne, aby ZSP mogło brać aktywny udział w życiu Narodu.

Marszałek Parlamentu Gdańskiego Cz. Druet domagał się w swym przemówieniu pełnej samodzielności działania ZSP w środowisku studenckim, zastrzegając jednocześnie, że bierze ono całkowitą za to odpowiedzialność, jako organizacja opowiadająca się zdecydowanie za programem Października, polityką Partii, programem Frontu Jedności Narodu. Poruszając problem polityczności organizacji, delegaci mówili również o działalności wychowawczej ZSP. J. Biernacki (Warszawa) poddał krytyce zbyt niski poziom kultury życia codziennego wśród studentów domagając się rozszerzenia różnych form działalności kulturalnej jak: rozwinięcie przez kluby akcji samowychowania, wprowadzenia nowych regulaminów w domach studenckich, szerokiego udostępnienia imprez teatralnych i filmowych.

Przedstawiciele Studentów Studium Nauczycielskiego (Barbara Buk — Kielce) oraz Zaocznych Studiów Technicznych (Godecki — Łódź) zwrócili się z prośbą o przyjęcie do ZSP. Członkostwo ZSP umożliwi im dalsze starania w ministerstwie o wydanie dodatkowych zarządzeń, gwarantujących właściwe warunki studiowania.

Min. Żółkiewski zanalizował w swym przemówieniu postawę młodzieży studiującej podczas historycznych przemian październikowych, oceniając ją bardzo pozytywnie. Zdaniem ministra, najważniejszym zadaniem ruchu studenckiego jest pomoc w mądrym utrwaleniu zdobyczy Października, w budowie socjalizmu, wolnego od wypaczeń, podnoszeniu kultury Narodu, kultury pracy i poziomu technicznego.

Zrzeszenie, zdaniem ministra, winno być organizacją samodzielną i samorządną. Przeważającą część przemówienia obracała się wokół spraw bytowych. Min. Żółkiewski stwierdził, że fundusze stypendialne pozostają niezmienione i nikt z aktualnie otrzymujących stypendium nie zostanie go pozbawiony.

Z zatrudnieniem absolwentów nie ma obecnie kłopotów. Istnieje jedynie trudność z zatrudnieniem kobiet oraz absolwentów takich wydziałów jak np. historia sztuki czy filologia orientalna.

Z kilku ważniejszych uchwał ostatniego dnia obrad należy wymienić zatwierdzenie nowego Statutu ZSP i wybór nowych władz Zrzeszenia (skład władz ZSP podajemy w „Przeglądzie Prasy”).

Zrzeszenie pozostaje nadal organizacją społeczno-zawodową. Przyszłe zjazdy nosić już będą nazwę Kongresów. Przyjęto też w poczet rzeczywistych członków Zrzeszenia studentów Studium Nauczycielskiego oraz Zaocznych Studiów Technicznych.

Stanisław Koc

Kuluary Zjazdu

Zarówno delegaci jak i zaproszeni goście stołowali się w dwóch specjalnie zarezerwowanych stołówkach studenckich. O jakości i ilości posiłków świadczyły liczne pochlebne notatki konsumentów w książce życzeń i zażaleń stołówki. Jeden z delegatów wręcz oświadczył: „Przedłużyłbym studia jeszcze o pięć lat, gdyby wszystkie stołówki studenckie tak odzywały swoich stołowników”.

Inwazja prasy studenckiej rozpoczęła się już na samym początku obrad. Zobaczyć można było oprócz setki „Wektorów” — gdańską „Uwagę”, warszawskiego „Nowego Medyka” i „Młodego Ekonomistę” oraz „Od Nowa”.

Przy każdym powitalnym przemówieniu, delegaci zagraniczni wręczali różnorakie podarunki. Największą wesołość wzbudziła butelka koniaku, ofiarowana przez delegata studentów Francji (UNEF). Padł formalny wniosek, aby koniak był zachowany do X-ego Zjazdu (a właściwie Kongresu). Niestety, butelka zniknęła już ze stołu przydzielonego w ciągu następnego dnia. Nie zdążyliśmy nawet zauważyć, ile było gwiazdek...

Przedstawiciel studentów Związku Radzieckiego, kol. Szewczenko, oznajmił, że powstała ochotnicza brygada studencka do lotów kosmicznych. Gdy takie loty dojdą do skutku, wówczas i studenci polscy będą chętnie widziani jako pasażerowie przyszłych statków międzyplanetarnych.

Jadziem, panie Zielonka...

Podczas przemówienia delegata studentów Jugosławii, zgłosił światło i dalszy ciąg przemówienia kontynuowany był przy świecach. Toteż wiele wesołości spowodował podarunek w postaci artystycznej wykonanej lampki elektrycznej.

W drugim dniu obrad brał udział członek Biura Politycznego KC PZPR min. A. Rapacki. Niektórzy twierdzili, że sprawdza się tu przysłowie, iż „natura ciągnie wilka do lasu”, gdyż podczas poprzedniego II-go Zjazdu min. A. Rapacki brał w nim udział jako minister Szkolnictwa Wyższego, formułując historyczne już dziś powiedzenie „nie o was bez was”.

W przerwie obrad min. Rapacki dyskutował o sprawach stypendialnych, zatrudnienia i spółdzielczości studenckiej.

Pomimo częstych bez wątpienia kontaktów z zagranicą, minister pali polskie „Wawele”!

Po każdym prawie wystąpieniu powitalnym lub pożegnaniem delegatów zagranicznych śpiewano tradycyjne „Sto lat”. Przy pożegnaniu przedstawiciela studentów francuskich zaintonowano „Marsyliankę”. Niestety, tylko nie wielu delegatów znało jej słowa. Allons enfants de la patrie... i uciecie się języków obcych!

Bardzo pochlebnych oficjalnych wypowiedzi o pracy ZSP w naszej Uczelni jak i o poziomie studiów było aż cztery: m. i. w referacie St. Olszowskiego i w exposé min. St. Żółkiewskiego.

Po zatwierdzeniu statutu ZSP odśpiewano chóralnie „Gaudeamus igitur”.

NASI W JUGOSŁAWII

(dokończenie)

Sobota 19. X. 1957 r.

Z Sarajewa do Mostaru szosa wiedzie dolinami wzdłuż coraz mniejszych strumyków ciągle pod górę. Na Bitownej Bielašnicy osiąga się dział wodny i wjeżdża w dolinę Neretwy. Jest to rzeka wąska, bystra, ale mająca dużo wody. W Jablanicy gdzie tworzy ogromne zakole wybudowano zapórę i elektrownię wodną. Zamknięto rzekę w przełomie między prawie pionowymi skałami. Tama wygląda imponująco. Jest chyba wyższa niż szersza. Jeszcze trwają roboty wykonawcze. Buduje się nowoczesną szosę przylepioną częściowo do zboczy nad suchym już korytem rzeki, a częściowo przechodzącą tunelami przez wiszące nad doliną skały. Wszystko ma tak gigantyczne wymiary, że robotników prawie się nie dostrzega, tylko jakaś jaśniejsza plama na tle czarnych od porostów skał po drugiej stronie wąwozu świadczy że tam wydobywają kamień do budowy. Na przełaj przez olbrzymi zakręt Neretwy pod górami przebito tunel, którym płynie woda ze sztucznego jeziora. U wylotu tunelu stoi elektrownia. Wypływa spod niej uwieczniona rzeka i jeszcze bardziej się piejąc pędzi do morza.

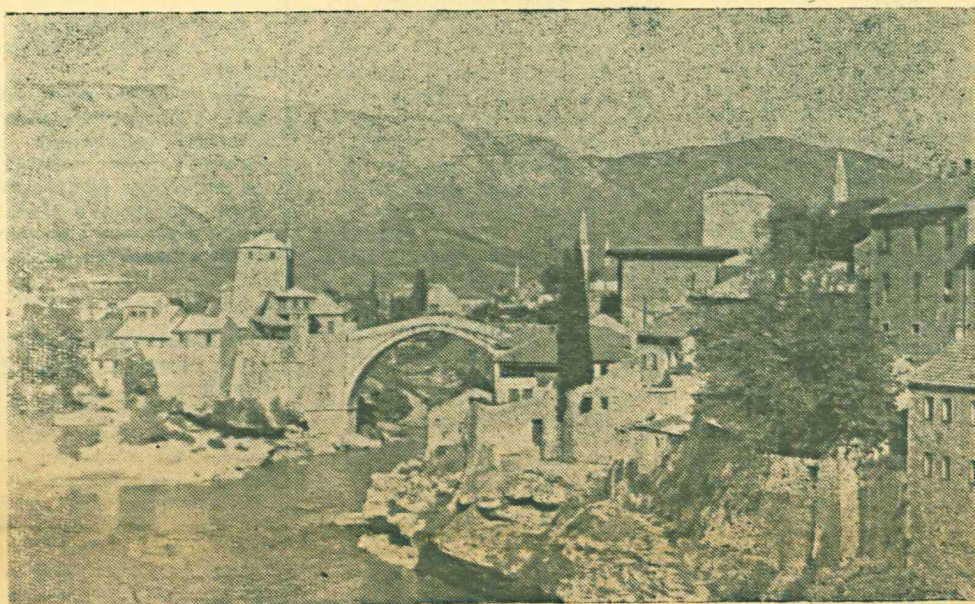
Góry stopniowo maleją i za zakrętem pojawia się Mostar, otoczony nagimi zboczami wapiennych wzgórz, najcieplejsze miejsce w Jugosławii. Promienie słoneczne nagrzewają silnie białe skały, a ponieważ nie mają tu dostępu zimne wiatry, więc temperatura przekracza w lecie pięćdziesiąt stopni. Teraz jest koniec października, a termometr umieszczony na autobusie pokazuje podczas jazdy 25°C, po zatrzymaniu zaś zaraz skacze do trzydziestu. Miasto słynie z białego wina. Podobno to wino jest najlepsze ze wszystkich produkowanych w kraju. Nazywa się Zilawka, posiada przyjemny łagodny smak. Każda butelka opatrzona jest małą książeczką, w której wypisano w czterech językach jakich używa się do wyrobu Zilawki winogron, w jakich piwnicach się ją przechowuje i jakich rozkoszy może ona dostarczyć smakoszom.

Zresztą nie tylko wino przynosi chwałę Mostarowi. Przewodnik opowiada o trzech osobliwościach. Jest tu dzielnica, w której przez czterdzieści dni w roku nie świeci słońce, dzamia posiadająca minaret zbudowany z

innej strony, niż minarety we wszystkich innych meczetach, oraz most. Most jest właściwie najważniejszy. Od niego pochodzi nazwa miasta, on widnieje na etykietach Zilawki, on ściąga turystów z całego świata. Zbudowali go Turcy w XVI wieku. Gładko ociosane bloki kamienne oddzielone wkładkami ołowianymi ułożone w sklepienie zawieszone są ponad dwadzieścia metrów nad bystrym nurtem Neretwy. Istnieje legenda, że inżynier budowniczy uciekł w góry kiedy zaczęto zdejmować podtrzymujące rusztowanie i tam czekał na wiadomość, czy most jeszcze stoi. Obecnie czcigodny staruszek posiada żelbetonowych pomocników, którymi kieruje się cały ruch pojazdów, sam służy tylko niewielkim przechodniom, reprezentuje miasto, a raz nawet

chłopi uprawiający swoje kamieniste pólka sposobami przodków, ale wodę dla nich tłoczy z rzeki na górę nowoczesna pompa napędzana silnikiem spalinowym. Ich dzieci chodzą do szkoły, w której zaraz od pierwszej klasy uczą się francuskiego, albo niemieckiego. Zdarzało się często, że w jakimś miasteczku samochód oblegała gromada małych brudnych obdartusów zagadujących ot tak dla wprawy jednym z tych języków.

Począwszy od Mostaru Neretwa traci swój górski charakter i chociaż dalej płynie wśród wzgórz, rozlewa się coraz szerzej, by wreszcie koło Metkovic utworzyć poprzeczne kanałami rozlewiska, na których rośnie ryż. Do morza stąd niedaleko. Szosa skręca w lewo, wspina się na zbocze i z przełęczy wi-



Mostar

wystąpił na filmie razem z Marią Shell (Ostatni Most).

20. X. 1957 r.

Minarety sterczą gęsto we wszystkich dzielnicach Mostaru. Podobno meczetów jest za dużo w stosunku do ilości wiernych, więc miasto sprzedaje je okolicznym wsiom. Chłopi przyjeżdżają wozami, rozbierają, znaczą kamienie, przewożą do siebie i tam montują. Zupełnie jak na amerykańskim filmie z milionerem, który kupił szkocki zamek.

W Jugosławii spotyka się na każdym kroku kontrasty nowego ze starym. W opuszczonym mieście tureckim wśród ruin na wzgórzu mieszkają

dać już Adriatyk. Jesteśmy trochę rozczarowani. Wyobrażaliśmy sobie jakiś szal rośliności, a tu prawie pustka. Góry schodzące wprost do morza, gdzieś tam samotny cyprys wśród skał, gaj oliwny, kilka drzew figowych i biała nitka szosy opasująca kopiste wzgórza.

Objeżdżamy dokoła zatokę i wpadamy do Dubrownika, miasta świętego Włada. Dubrownik zawdzięcza swą nazwę dębom, które tutaj rosły w czasach kiedy Słowianie zakładali tę miejską republikę. Rządził nią książę wybierany spośród obywateli na jeden miesiąc. W tym czasie musiał mieszkać na zamku całkowicie odizolowany od

że na murach istniejących od dwunastu wieków, które zbudowali wolni dubrowniczcy murarze, nie toczyła się nigdy bitwa. Chociaż wrogów było pod dostatkiem, Wenecja, Serbia, a potem Turcja. Wszystkim płacono daniny i Dubrownik był zawsze wolny, zawsze handlował, zawsze posiadał własną flotę. Jeszcze sto lat po podboju państwa Serbskiego przez Turków Dubrownik posiadał na terenach Serbii w Trebici własną kopalnię rudy cynku i ołowiu. Turcy pozwalali górnikom utrzymywać katolicki kościół. 12 tysięcy złotych cekinów haraczu potrafiło nawet w fanatycznych synach Proroka wzbudzić odruchy tolerancji. W 1806 roku Napoleon zajął miasto i położył kres republice. Potem przyszli Austriacy i dopiero po I wojnie Dubrownik odzyskał wolność wchodząc w skład Jugosławii.

21. X. 1957 r.

Mieszkamy w hotelu na starym mieście przy wąskiej, ale idealnie czystej uliczce. Wszystko tu urządzone jest dla wygody turystów; piękny hall, wygodne pokoje, luksusowa restauracja obsługiwana przez szkołę uczniów kelnerskich, grzecznych milicjantów „szefa”. Do atrakcyjnych a czujnych na najmniejsze skinięcie dyrygującej hotelowych należy chyba także zaliczyć panienkę z okienka po przeciwległej stronie uliczki, kiwającą kokieterijnie i z dużym wdziękiem na gości przechodzących przez korytarz.



Górale z okolic Pec

prywatnego życia. Obywatele pozbawieni w ten sposób wszelkich możliwości przekupstwa byli rządzani sprawiedliwie, zaś książę mógł się zajmować sprawami państwa i polityką. Niewielkie to było państwo, otoczone dwunastu kilometrami białych murów, jednak politykę prowadziło mądrą i samodzielną. Przewodnik opowiada z dumą,

Teraz w październiku Dubrownik pustoszeje, pozostają tubylcy. Pełnia sezonu to lipiec. Odbija się wtedy festiwal sztuki. Przez cały miesiąc na siedemnastu naturalnych scenach wśród pięknej starej architektury grają orkiestry i zespoły teatralne przybyszające z całej Europy. Dla nas nawet w obecnym czasie jest dosyć atrakcji. Zachwycamy się rosnącymi w dawnej fosie ogrodami pomarańcz, cytryn i palm daktylowych, białymi uliczkami, kawiarnią do której można gondolą wpłynąć z portu, starą studnią wybudowaną w 1438 roku, katedrą ufundowaną przez Ryszarda Lwie Serce z wdzięczności za uratowanie od burzy, obrazami Tycjana, pomnikiem poety Gondoliera, wyspą Lokrum i morzem fantastycznie lazurowym. Woda w nim posiada 22°C, a zatem o wiele więcej niż w Bałtyku podczas największych upałów.

Po południu płyniemy motorówką na Lokrum. Chociaż pogoda się popszała i wieje chłodny wiatr od morza, decydujemy się na kąpiel w małym basenie o stromych skalistych brzegach, połączonym podziemnym kanałem z morzem. Woda mocno nasyciona solą pozwala leżeć na powierzchni prawie bez ruchu. Podobno kto raz kąpał się w Adriatyku musi kiedyś w życiu doń powrócić. Wszyscy o tym marzymy.

Wtorek 21. X. 1957 r.

Rano opuszczamy Dubrownik. Jedziemy do Zatoki Kotorskiej. Leje deszcz. Laski cyprysowe na zboczach wyglądają rzeczywiście bardzo smutno. Góry stają się coraz wyższe. Wjeżdżamy do głębokiego fiordu. Nad nami piętrzą się ostre turnie szczytów, pod nami gładka tafla zatoki. Kotor cały ocieka wodą. Dziwnie kontrastują szeregi palm daktylowych z krajobrazem Morskiego Oka. Nie przeczuwamy nawet że z grani, którą fotografujemy, a która zdaje się wisieć nad dachami miasteczka, będziemy oglądali zatokę.

Autobus ma zepsuty pierwszy bieg. Nasz szofer dokazuje cudów zręczności, najbardziej ostre zakręty musi brać na dwójce. Dusze mamy na ramieniu, ale jesteśmy pełni zaufania. „Pero” ukończył gimnazjum, mówi po francusku, włosku i niemiecku, jeździ z szaloną wprawą, zna każdy zakręt i zebrał w swojej karierze tysiące pochwał od zagranicznych turystów. Dziwna rzecz, po obiedzie z winem jedzie ostrożniej!

Z przełęczy 1460 m nad poziomem morza widać Kotor, a z drugiej strony czarne skały republiki „Crna Gora”. Biednie tu i dziko. Wąskie pólka przylepione tarasami do zboczy. Mijamy dawną stolicę Cetynię, nocujemy w nowej, Titogradzie i przez góry Proklatyję kierujemy się do Peć.

(c. d. na str. 8)



Port
w
Dubrowniku

HISTORIA AGH

11

ROK AKADEMICKI
1923/24

Rok akademicki 1923/24 rozpoczęto dnia 1 października 1923 r., a imatrykulacja nowych studentów odbyła się dnia 7 grudnia, którą połączono z tradycyjnym świętem górniczym „Barbary”.

Rektorem Akademii został wybrany ponownie prof. dr inż. Jan Studniarski, a prorektorem prof. dr inż. Jan Krauze.

Akademii przybyło w tym roku jeszcze jedno pomieszczenie prowizoryczne; użyskano bowiem gmach przy ul. Skalecznej po zlikwidowanym Oddziale Naftowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Z początkiem roku zmarł inż. Antoni Rodziewicz-Bielewicz, dziekan Wydziału Hutniczego i prof. zwyczaj. maszyn hutniczych oraz twórca i organizator Wydziału Hutniczego. Akademia straciła jednego z najdzielniejszych pracowników, który w najtrudniejszym okresie organizacyjnym oddał Uczelni wszystkie swoje siły, bogate doświadczenie i rozległą wiedzę. Katedrę maszyn hutniczych po prof. Rodziewicz-Bielewicz objął prof. nadzw. inż. Karol Łowiński. Ze stanowiska profesora maszyn górniczych zrezygnował inż. Franciszek Dąbrowski. Na jego miejsce został mianowany prof. zwyczaj. inż. Stanisław Skoczylas. Ustąpił również inż. Michał Affanasowicz, zastępca profesora Katedry mechaniki ogólnej; Katedrę po nim objął prof. zwyczaj. inż. Władysław Takliński.

Wstrzymana w lipcu ubiegłego roku budowa gmachu Akademii, nie pobudziła czynników państwowych do wszczęcia energicznych kroków o uzyskanie z Ministerstwa Skarbu funduszy potrzebnych na dalszą budowę gmachu. Ostra zima wyrządziła wielkie szkody w odkrytych piwnicach i materiale budowlanym.

Akcja pomocy przemysłu na rzecz Akademii Górniczej była w tym roku znacznie słabsza; powodem tego było przesilenie gospodarcze, które kraj w tym czasie przeżywał. Mimo nie sprzyjającej koniunktury, Rektorat Akademii rozpoczął pertraktacje z przemysłem górnośląskim o ufundowanie dla Akademii laboratorium maszynowego.

Z końcem roku ustalono program naukowy Akademii, oparty na zdobytym doświad-

czeniu w ciągu poprzednich lat pracy.

ROK AKADEMICKI
1924/25

Rok akademicki 1924/25 rozpoczęto dnia 1 października 1924 r., a imatrykulacja nowych studentów odbyła się dnia 13 grudnia, którą połączono z tradycyjnym świętem górniczym „Barbary”.

Przyznany Akademii Górniczej z początkiem roku kredyt w kwocie miliona złotych, rokował nadzieję szybkiej budowy gmachu Uczelni i rozbudowy zakładów naukowych. Niestety, załamanie się naszej waluty pociągnęło za sobą restrykcje kredytów inwestycyjnych, skutkiem czego kredyt przeznaczony na budowę gmachu Akademii został tak dalece okrojony, że o planowym postępie budowy nie mogło być mowy. Również została zredukowana o 60% pozycja kredytów na pomoce naukowe. Wprowadzony przez Ministerstwo Skarbu system planowania miesięcznego przekreślał planowy rozwój Uczelni, skutkiem czego całą gospodarkę prowadzono jedynie pod kątem utrzymania przy życiu zakładów naukowych. Wobec takiej sytuacji, Akademia żyła w obawie przerwania nauki, z powodu braku pomieszczeń i innych niezbędnych środków naukowych. Jeśli do tego nie doszło, należy to zawdzięczać Prezydium Zarządu m. Krakowa i wydatnej pomocy finansowej przemysłu górniczo-hutniczego. Dopiero po stabilizacji pieniądza minął okres, który nie pozwalał na utrzymanie jakiegokolwiek planu finansowego, a gospodarka każdej dziedziny naszego życia, prowadzona była dosłownie z dnia na dzień.

Z powodu braku dostatecznej ilości pomieszczeń w Akademii, zostały wprowadzone ograniczenia w przyjmowaniu nowych studentów. Do egzaminu konkursowego zgłosiło się 78 kandydatów, a w wyniku egzaminu przyjęto na oba Wydziały po 23 kandydatów. Poza konkursem przyjęto na Wydział Górniczy 24 kandydatów, nadto 5-ciu z liczby tych, którzy w roku poprzednim nie zostali przyjęci do Akademii i skierowano ich na praktykę, wreszcie przyjęto z innych Uczelni — 7-miu na Wydział Górniczy i 5-ciu na Wydział Hutniczy.

Wobec zarządzonej przez Ministerstwo W. R. i O. P. znacznej podwyżki opłat studenckich, większa część studentów nie mogła uiścić

tych opłat. Studentom niezamownym przyszło z pomocą Kuratorium Finansowe, odznaczając im uiszczenie czesnego i opłat laboratoryjnych na czas późniejszy. Ponieważ duża ilość studentów, mimo udzielonej im prolongaty nie mogła nadal uiścić opłat, Kuratorium Finansowe udzieliło im na ten cel krótkoterminowych pożyczek.

W gronie profesorów zaszły w tym roku następujące zmiany: Z początkiem roku akademickiego 1924/25 zrezygnował z pracy w Akademii inż. Antoni Schimitzek, prof. zwyczajny organizacji przedsiębiorstw przemysłowych, z powodu złego stanu zdrowia.

W budynku przy ul. Skalecznej stwierdzono, że wszystkie stropy były zakażone grzybem. Prace przy wymianie stropów były prowadzone pod kierownictwem prof. inż. Stella-Sawickiego od listopada 1924 r. do połowy lutego 1925 r. Koszt ich wyniósł 23.121 zł, który pokryto z dotacji przyznanej Akademii na drobny remont. Według umowy z właścicielem budynku, połowę wyłożonej przez Akademię na ten cel sumy potrącono właścicielowi z czynszów miesięcznych.

Ogromną stratę poniosła Akademia przez nagłą śmierć w dniu 19 kwietnia 1925 r. prof. dr Jana Stocka. W zmarłym straciła Uczelnia jednego z jej pierwszych organizatorów, twórcę Zakładu Fizyki i laboratorium, niezmordowanego pracownika i wielkiego przyjaciela młodzieży. Zmarły stał w szeregu pierwszych organizatorów Akademii Górniczej, którzy w trudnych warunkach zdobyli dla Uczelni dach nad głową. Wiele z dzisiejszego posiadania zawdzięcza Akademia Jego inicjatywie i zapobiegliwości, jako pierwszego dziekana Wydziału Hutniczego. Profesor Stock przyczynił się w dużej mierze do powstania Wydziału Hutniczego, w krótkim stosunkowo czasie. Będąc członkiem Wydziału Hutniczego pracował gorliwie nad jego rozwojem, troszcząc się zarazem o potrzeby swojej Katedry. Miał serce czułe na niedolę studentów, czego najlepszym świadectwem była Jego paroletnia bezinteresowna praca w Kuratorium Finansowym. Oddany całkowicie nauce i Akademii, zdobył sobie uznanie uczonych i przysporzył chwały nauce polskiej. Dnia 2 maja 1925 r. zmarł inż. Stanisław Skarbiński, a dnia 16 maja 1925 r. prof. inż. Leon Syroczyński, obaj honorowi doktorzy Akademii.

Na Katedrę technologii ciepła i paliwa został powołany inż. Roman Dawidowski, w charakterze kontraktowego profesora nadzwyczajnego.

Ponieważ sprawa pomieszczeń dla studentów przedstawiała w ówczesnych warunkach problem nie rokujący najmniejszej nadziei na pozytywne jego rozwiązanie, Rektorat Akademii wystąpił do Ministerstwa W. R. i O. P. z wnioskiem o zezwolenie użycia funduszu, jaki powstał z czesnego, na sfinansowanie koniecznych robót adaptacyjnych w dwu salach na Wawelu, które mogły być użyte na prowizoryczne pomieszczenia dla studentów. Po uzyskaniu na to zgody Ministerstwa, Rektorat zwrócił się do Zarządu Restauracji Wawelu, z prośbą o udzielenie na ten cel sal w gmachu szpitalnym. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i w tym roku odremontowano dwie sale, w

których pomieszczono 30 studentów. Sale zaopatrzono w łóżka piętrowe, stoły i krzesła, nadto przeprowadzono w nich instalację elektryczną. Nadzór nad bursą objął w marcu 1925 r. księgowy Akademii Górniczej Jan Gołański. W bursie studenckiej, która mieściła się przy ul. Augustiańskiej, otrzymało pomieszczenie 15 studentów Akademii oraz 9 Jugosłowian, studentów U. J.

Dnia 15 maja 1925 r. powstała w Akademii nowa instytucja pod nazwą „Fundusz Chorych Studentów Akademii Górniczej”, której zadaniem było niesieć pomoc lekarską chorym studentom. Regulamin i instrukcje tej instytucji opracował lekarz docent dr Janiszewski, wzorując się na podobnych instytucjach, działających w Uniwersytecie Jagiellońskim i Jana Kazimierza we Lwowie.

(ciąg dalszy nastąpi)

KOMUNIKATY U. K. D.

DECYZJA

Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej d/spraw studentów — w sprawie nr 61 stud. Paca Kazimierza (Wydz. Odlewnictwa).

Stwierdzono, że w dniu 29. IX. 1957 r. stud. Pac K., będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął pełnić służbę roznosiciela telegramów i w czasie spowodowanego w ten sposób zajścia rozbil szybę w domu studenckim. Za wykroczenie to postanowiono ukarać go naganą z zagrożeniem usunięcia z Uczelni, ważnym do końca studiów. Decyzja niniejsza zostanie wpisana do indeksu i akt osobowych stud. Paca oraz ogłoszona.

DECYZJA

Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej d/spraw studentów — w sprawie Ob. Pisarskiego Tadeusza (Wydział Górniczy).

Stwierdzono, że stud. Pisarski T., chcąc uniknąć konsekwencji, jakie Rektorat AGH wyciąga w stosunku do studentów uchylających się od obowiązkowych badań lekarskich, sfałszował wpis na karcie zdrowia. Wobec okoliczności łagodzących, jakie w danym wypadku zachodziły, postanowiono ograniczyć się do kary nagany z wpisaniem do indeksu i akt osobowych i ogłoszeniem. Równocześnie postanowiono zawnieksować przywrócenie Ob. Pisarskiemu stypendium począwszy od najbliższej wypłaty.

DECYZJA

Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej d/spraw studentów — w sprawie nr 63 stud. Gasińskiego Adama (Wydz. Górniczy).

Stwierdzono, że na „Dorocznej Zabawie u Górników” stud. Adam Gasiński, zachowywał się w wysokim stopniu niewłaściwie. Będąc w stanie nietrzeźwym, nie dostosował się do poleceń Komitetu i porządkowych i obrzucił ich wulgarnymi wyrażeniami. Ponownie zachował się niewłaściwie na „Zebraniu Gwarków”.

Uważając, że tego rodzaju zachowanie uwłacza godności studenta AGH, a poza tym stanowi objaw szerszej się plagi społecznej, jaką jest pijactwo, postanowiono ukarać stud. Gasińskiego Adama naganą z zagrożeniem usunięcia z Uczelni, ważnym do końca studiów. Jako dodatkową karę postanowiono zastosować obniżenie stypendium do wysokości stypendium częściowego, na okres jednego roku, licząc od daty niniejszej decyzji.

Decyzja niniejsza zostanie wpisana do indeksu i akt osobowych stud. Gasińskiego oraz ogłoszona.

Przewodniczący UKD
(Doc. mgr inż. J. Kaczmarek)

Kraków, dnia 18 stycznia 1958 r.

Ś. p.

Doc. dr KAROL ADWENTOWSKI

zmarł 26. XII. 1957 r.

Docent Dr. Karol Adwentowski urodził się 8. VIII. 1883 roku w Tarnopolu. Szkołę powszechną i średnią ukończył w Krakowie zdając maturę w roku 1902 w gimnazjum św. Anny. Następnie studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1905 r. objął funkcję asystenta przy I Zakładzie Chemicznym U. J. Kierownikiem Zakładu był wtedy prof. Karol Olszewski, wybitny uczony specjalista w dziedzinie niskich temperatur i skraplania gazów. W jego Zakładzie w roku 1910 uzyskuje stopień doktora filozofii w zakresie chemii na podstawie pracy: „Zachowanie się tlenu azotu w niskich temperaturach”.

W roku 1912 obejmuje stanowisko profesora chemii w Tarnobrzegu, organizując tam szkolną pracownię chemiczną. Pod koniec pierwszej wojny światowej prze-

nosi się do Warszawy i zostaje powołany przez Rząd Polski na stanowisko radcy ministerialnego i inspektora szkolnego okręgu ilżeckiego. Następnie zostaje mianowany dyrektorem Państwowego Seminarium w Wolsztynie w województwie poznańskim. Z tego okresu pochodzą podręczniki chemii i fizyki opracowane przez niego a przeznaczone dla szkół powszechnych.

Działania wojenne zmuszają go do opuszczenia Poznańskiego. Przebywa początkowo w Słomnie a później w Warszawie ucząc na tajnych kompletach aż do Powstania Warszawskiego. Przybywa następnie do Krakowa i tu uczy początkowo w szkole średniej w Wieliczce a później w r. 1947 wraca do pracy naukowej i obejmuje stanowisko adiunkta przy Katedrze Chemii Ogólnej

A.G.H. współpracując ze swoim dawnym kolegą uniwersyteckim prof. Dr. Wilhelmem Staronką.

Od tej chwili całe swoje siły poświęca organizacji Pracowni Niskich Temperatur starając się przekazać swoje bogate doświadczenie w pracy w niskich temperaturach młodszemu pracownikom naukowym Katedry. Uruchamia aparaturę do skraplania powietrza w A.G.H. umożliwiając w ten spo-

sób podjęcie prac w niskich temperaturach. Współpracuje z przemysłem w rozwiązywaniu ważnych zagadnień gospodarki narodowej. Z tego okresu pochodzą prace: „Poszukiwanie krajowych źródeł gazów szlachetnych” i „Termostat do niskich temperatur” ogłoszone wspólnie z pracownikami Katedry. Równocześnie opracowuje zagadnienia z kriogeniki w szczególności polskiej publikując prace: „Dewar czy Olszewski” i „prof. Olszewski i jego I Zakład Chemiczny w świetle korespondencji i wspomnień osobistych” wspólnie z pracownikami I Zakładu Chemicznego U. J. Inicjuje prace nad otrzymywaniem helu i neonu. Niestety ciężka choroba i nieubłagana śmierć nie pozwoliły mu dokończyć zamierzonego dzieła.

DROGA

Może zarzuci mi ktoś zarozumiałstwo, iż to ja, właściwie dyletant i poeta, chcę tłumaczyć zagadkę, której nie rozwiązali dotąd nasi najwięksi uczeni, mimo, że to już koniec 1964 roku. A jednak dla mnie, po spokojnym zastanowieniu, nie jest ona niezrozumiała. Trzeba tylko rozumowaniu dopomóc fantazją, i — całą sprawę wyjaśnić można w sposób prawdopodobny. Dlatego, mimo wprowadzenia pewnych dowolności w formie i treści, chciałbym, aby ten szkic stał się jeszcze jednym rzeczowym głosem w powszechnej dyskusji.

Jestem człowiekiem. Jako taki, nie jestem pozbawiony uczuć (obojętne czym one są). Wybaczcie, ilekroć stwierdzicie, że pokierowałem się tu raczej uczuciem niż spokojnym rozsądkiem.

Tak. Bez tego wstępu trudno byłoby zacząć.

Przez kilka dni obserwowałem niebo w dnie i nocie przez teleskopy, najprzeróżniejsze szkła i bez nich. Wiadome jest, że większość ludzi (m. i. także niektórzy astronomowie) żadnego pocisku międzyplanetarnego nie widziała. Stąd ta niewiara w twierdzenia części uczonych.

Sceptyków, którzy uśmiechają się z politowaniem, zapytuję: Czy wiecie skąd zjawia się ci, na których czekacie? Może właśnie są koło was, a wy nie odczuwacie nic: — istot, które przepełniłyby was spokojem zamiast nienawiści.

Czy to muszą być konieczne istoty ograniczone, z całym, po staremu, skomplikowanym kompleksem mechanizmów? Może to tylko jakaś materia parząca, która spalać będzie wszystko wokół. Może zjawia się w snach tamtych, albo ludzkich. Może włącza się procesami myślowymi w nasze. Może wylądować w innej epoce, niż ta, w której znajdujemy się my, oni, lub tamci. A może będą wokół nas, niewidzialni i niedostrzegalni — istoty innego wymiaru. Może będą mikroskopijnie mali a może makroskopowo wielcy. Może na jedną minutę naszego życia, oni będą przetwarzać się, przekształcać, odzywać i przemieniać tysiące razy.

Może... wiele można wyobrazić sobie. Jeśli chodzi o ludzi, chyba nie odgadniemy tego, dopóki nie odczujemy ich z nami, naszymi podstawowymi (ile ich jest?) zmysłami, i jak długo — nie zbliżymy się do siebie na dostępną odległość.

Chyba z czasem pamięć o tym wydarzeniu zatrze się, a naocznych świadków uważać się będzie za chorobliwców. Jestem w ich szeregu. Nie wiem, jak istoty owe miały wnikać w naszą świadomość, czy też „przylecieć”? Uważam jednak, że odczuć ich mogliśmy wszyscy, gdybyśmy mieli (jak to się mówi) odrobinę dobrej woli. Właśnie dlatego, że była to sprawa wymiaru, chyba zliżonego do naszego. Wtedy

...uścisł stwierdził, że na nbi nbi jest życie organiczne. Warunki biologiczne podobne: tlen, woda, energia słoneczna, białko. Dużo zimniej.

...odlecieli tam. Po kilkunastu regeneracjach i kilku przemianach łączność z naszą planetą ky zerwała się. Nie odkryto miejsca ich kontaktu z tamtą sferą.

...nbi nbi — pierwszy, niezrozumiały sygnał świetlny. Albo to oni — albo jakieś myślane istoty.

...drugi słaby sygnał świetlny. Z innego miejsca. Nadaliśmy pierwsze sygnały dźwiękowe. Czy pojmą dźwięk?

...zaczęliśmy z 0000-0-00 i współistotami wędrówkę. Łączność z ky, mimo transformacji — nieprzerwana.

0000-0-00 spoczywa w przestrzeni działu optycznego i obserwuje wędrówkę. Przenika myślą otchłan czasu i odczuwaniem różnorodność światów.

Sygnał: włącza się rodzima planeta ky. Na plastycznym przezroczystym ekranie, 0000-0-00 odczuwa podobne sobie istoty. W środku postać przekazującego. Równocześnie inny ekran zabarwia się różnokraskowo, szybko i zmiennie smugami cieni, światła, kształtami bardziej i mniej wyrazistymi — konturami ostrymi i zamazanymi. Wszystko to nakłada się sobie, znika, zmienia formę, wibruje, uplastycznia się. To są myśli tamtego z ky. Myśli 0000-0-00 w podobny sposób są tam rejestrowane. Równocześnie dźwięczy pojmowalna, sylabiczna i umechaniczniona transmisja nadawcy. Skupienie obu rozmówców trwa: przekazują wyniki ostatnich obserwacji. ky wyłącza się.

W przestrzeniach: termicznej, fotokomórek elektronicznych, kierujących lotem, czuwają współistoty 0000-0-00.

Włączają się. Ich ekrany zabarwiają się podobnie. Na tle kosmosu coraz bliższa oczekiwana planeta. To obecnie największa ze wszystkich. Chociaż jej głos zagłusza już nawet szmery mijanych blisko mas wodorowych, to jednak nie tylko przestrzeń dzieli je od niej. Jeszcze muszą przejść kilkanaście regeneracji, zanim dotrą.

Ich organizmy znoszą zbliżanie bez najmniejszych zakłóceń ustrojowych. Regeneracje odbywają się przez cały czas normalnie, mimo bliskości nbi nbi. Nie daje się zauważyć nawet osłabienia woli, które mogłoby nastąpić na skutek zaburzeń psychicz-

nych, co spowodowałoby śmierć faktyczną.

Po osiągnięciu celu, kto wie? Będą prymitywni! Jednakże dla niezaspokojonej w każdej istocie organicznej konieczności dążenia i przenikania — poświęcą swe istnienie istot żywych dla tych, którzy będą po nich. A przecież to co umieją i potrafią zdziałać, zawdzięczają tym czynnikom, które wywyższyły ich nad inne istoty: woli i myśleniu.

Jeszcze kilka przemian. Za pomocą swych urządzeń pojmą i dostrzegą tamte, chyba inne istoty. Sprowadza się do wspólnego wymiaru. Bę-

KANTOR



TADEUSZ KANTOR: Kompozycja taszystowska

JERZY HARASYMOWICZ

Najlepiej

góry jak dziady
pochylone
nad czarnym pieniążkiem
wioski

gdzie zadymka
kręci
kolorowe baki
cerkiewnych kopuł

gdzie kot
przebiegł
pod okapem bielutki
najsłodsza panienska
śniegu

gdzie strachy
na wróble
biją się u stodoł
jeden drugiemu
zdejmuje niebieski
garnek
i sika

gdzie wrony
płyną
brązową tratwą
drogi

poprzez
morze białe

tam najlepiej
tam wilk śni
o dmuchawcu
ze szczenięcych lat

tam
trzej królowie
wiadro wyrzucają
dzieńce u studni

IRENEUSZ IREDYŃSKI

Ballada o grzybie

Stoi grzyb w lesie
wokół grzyba sto lamp naftowych
Po kapeluszu grzyba tażą stonogi
na grzybie rodzą się i umierają stonogi
ach rodzą się i umierają

Bardzo możliwe, że są to małe małpy
(terminologia zawsze jest względna)
bardzo małe małpy
małpy — broszki takie jakie się wpina
do poduszki z igłami

Tylko skąd te lampy naftowe w lesie
„Metafizyka musi z czegoś powstawać”
odpowiadają te stwory ni to stonogi ni małpy



Nasz kociak: JOANNE DRU

W numerze 18-tym tygodnika „Od nowa”, Janusz Kolczyński krótko podsumowuje dorobek III. Krajowego Zjazdu ZSP.

Zjazd uchwalił nowy statut Zrzeszenia Studentów Polskich, określając ZSP jako „powszechną”, samodzielną i dobrowolną organizację studencką, powołaną do reprezentacji i obrony interesów studentów wyższych uczelni w Polsce“.

Zrzeszenie działać będzie w następujących kierunkach: reprezentacja opinii studenckiej wobec władz państwo-

rozwoj zarobkowych spółdzielni studenckich, inspirowanie i opieka nad studenckim ruchem kult. i naukowym.

W III. Zjeździe ZSP uczestniczyło 246 delegatów i 100 zaproszonych gości. W skład nowoobраниch władz naczelnych ZSP weszli: do Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej ZSP: Stefan OLSZOWSKI — przewodniczący, W. ADAMSKI (spr. zagr.) CZ. WIŚNIEWSKI (spr. ekono-), W. KRAUZE (spr. nauki), J. KWIATEK (spr. kulturalne — redaktor „Zebry“!),

skiego: M.Fita, B. Grochowski, A. Bratkowski, Z. Niedzielski, A. Szulc.

*

11-ty numer miesięcznika „Etudiants du Monde“ (organ MZS) podaje w artykule pt. „Studia na kredyt“ ciekawe informacje o możliwości zaciągania przez niezamożnych studentów w USA pożyczek bankowych na okres studiów. I tak np. w stanie Nowy Jork pożyczka może sięgać 1.000 dol. na rok przy ogólnym limicie 5.000 dolarów. Spłata nastę-

Przegląd prasy studenckiej

wych i w międzynarodowym ruchu studenckim, działalność ekonomiczna, mająca na celu zapewnienie studentom jak najlepszych warunków bytu i studiów, rozwijanie studenckiego ruchu kulturalnego i naukowego, udział w życiu społecznym kraju.

Nowy statut nadaje szeroką autonomię ogniowom uczelnianym ZSP, stwarzając pole dla rozumnej inicjatywy i rozsądnych eksperymentów. A oto najważniejsze postulaty Zjazdu: reforma systemu stypendialnego (wyrównanie i zwiększenie stawki stypendialnej kosztem zmniejszenia ilości stypendiów — przy zachowaniu niezmiennego funduszu stypendialnego), zwiększenie ilości stypendiów naukowych, usprawnienie gospodarki w stołówkach akademickich, ulepszenie systemu zatrudnienia absolwentów,

J. WILCZYŃSKI, A. KARBOWNICZEK.

W skład Rady Naczelnej weszli ze środowiska krakow-

WEKTOR

Dwutygodnik AGH. Redakcja: Kraków, Al. Mickiewicza 30 III p. Redaguje Kolegium w składzie: A. Dunikowski, St. Koc, Z. Kleczek, W. Lenkiewicz (Red. Nacz.), L. Maruta (Skr. Red. i red. techn.), A. Macedoński, A. Szypulski, J. Teichen, B. Węklar, R. Zieliński.

Koszty prenumeraty: kwartalnie: 8.50 zł. — Wpłaty z podaniem adresu na konto PKO I. O. M. Kraków nr 4-9-650.

Krak. Zakł. Graf. Nr. 3, B. Joselewicza 24. Zam. 93, S-81, II. 58

puje w ciągu 5 lat po uzyskaniu przez studenta dyplomu.

W stanie Massachusetts student może zaciągnąć pożyczkę w bankach prywatnych na podstawie gwarancji, udzielanej przez specjalne stowarzyszenia, dysponujące funduszem gwarancyjnym, powstałym z subsydiów przemysłu, stowarzyszeń filantropijnych i zapisów prywatnych. Pożyczka sięgać może 500 dol. rocznie. Oprocentowanie wynosi 4,5%. Zwrot pieniędzy następuje w ciągu 3 lat po ukończeniu studiów.

W innych stanach długoterminowe pożyczki na studia spłacane są przez rodziny studentów w ratach miesięcznych na podobnych zasadach jak np. przy nabyciu samochodu.

*

W r. 1957 wyjechało za granicę ogółem 2.240 studentów polskich.

Tadeusz Zygmunt Bednarski

Karnawałowa niedziela

Gdy na sali kinkiety zamykają bibulaste powieki odrywając się od wyświeconego parkietu i ciężki, znużony krok zdążających do garderoby wypłoszy z kąta zwiewne echa ostatniego pas walca, zaczynają wychodzić parami na ulicę. Na mieście wcześniejsi są od słońca. Usiłują zerwać pęta zmęczenia z nóg i zdobywają się na posuwisty krok po śnieżnym confetti. Na wywiniętych na zewnątrz pachnących szalach, z fantazją zwisają segmenty serpentynowych węży. Dziobate baloniki kołysząc się chcą być dykretne i wstydliwie pozostają za ich plecami.

Nasi w Jugosławii

(dokończenie ze str. 5)

Przejeżdżamy przełęcz Czarkor, 1894 m n. p. m. gdzie w 1944 r. została rozbita niemiecka dywizja „Prinz Eugen“ wycofująca się z Grecji. Człowiek czuje się tu jak gdyby jechał samochodem po Zawracie. Szosa schodzi serpentynami w dolinę, która zamienia się w wąski kanion o skalistych brzegach. Spotykamy górali w turbanach jadących na małych konikach. W Peć brakuje miejsc w hotelu. Musimy nocować w obozie turystycznym koło Klasztoru Deczany. Rano widzimy jak pod oknami przeciągają drogą gromady dziwnie ubranych obdartusów z workami na plecach. Mężczyźni, kobiety, dzieci idą w las po kasztany (jadłone). Pełno tu tego. Sami trochę zbieramy, ale niewiele, bo za chwilę trzeba jechać na zwiedzanie klasztoru słynnego z bajecznie kolorowych fresków.

Mamy już trochę dość podróży, tęsknimy za krajem. Nowe krajobrazy, miasta, przyjęcia u gospodarzy nie wywołują już takich wrażeń

i zainteresowań jak na początku wycieczki. Jeszcze zwiedzamy kopalnię w Trebicy, skąd wyjeżdżamy z pięknymi okazami kryształów, kopalnię miedzi w Borze, kopalnię odkrywkową lignitu w Kostolac i późnym wieczorem 29 października wita nas jasno oświetlony Belgrad.

Następnego dnia gorączkowo przebiegamy ulice, oglądamy wystawy, notujemy ceny. Każdy usiłuje otrzymać na drobne wydatki dinary zamienić na „superszałowe prezenty“. Wreszcie przed samym zamknięciem sklepów z uczuciem Cezara przekraczającego Rubikon decydujemy się na kupno walizki, rękawiczek, butów, czy czegoś w tym rodzaju.

We czwartek rano odprawdzają nas na dworzec profesorowie i studenci Wydziału Górniczego Uniwersytetu. Białe-czerwone kwiaty, uściśki. Z okna wagonu obserwujemy jak znikają sylwetki naszych jugosłowiańskich przyjaciół. Pociąg przejeżdża Sawę i bierze kierunek na północ.

CA

DROGA

(dokończenie ze str. 7)

..... Dostrzegamy ich, więc chyba sami stajemy się poznawalni. Wtedy

włącza się mmm-mm-mmm: -oooo-o-oo! Powrót! To nie sygnały, nie transmisja, to rozbicia atomów ooooo-o-oo. Skoncentruj się. Przygotowuj się zniszczenie kosmosu rozszczepiają siebie unicestwiają ze wszystkim rozbicia atomów na cząstki śmierć absolutna powrót powrót natychmiast!

*

oooo-o-oo zawieszony w przestrzeni, skupiony, wchłonięty w kosmos obserwuje wędrówkę. Przenika myślą otchłań czasu, i odczuwam różnorodność światów.

Wtedy

*

istoty owe, tak bardzo nam nieznane, nie zawróciłyby ze swej wędrówki dla zbadania naszego starego garnka, lecz przeniosłyby się może w naszą sferę pojmowania ludźmi zwykłymi ludźmi. Tak mi się przynajmniej wydaje.

*

Oto dzisiejszy komunikat: „Jutro dokonano pierwszej próby z substancją katalityczną, która przyspiesza szybkość rozbicia atomów pierwiastka Z.

Dzięki temu potencjał wybuchu zostaje znacznie zwiększony. Ten niebawomy sukces jest jeszcze jednym dowodem

Jerzy Passakas

W numerze 39-tym „Śląskiego Medyka“ (AM w Rokitnicy) redakcja rozpoczęła publikację odpowiedzi na ogłoszoną wśród studentów ankietę.

Oto jedno z pytań ankiety: „Jaki jest cel twojego życia“?... i dwie odpowiedzi:

- Być dobrym fachowcem i być szczęśliwym w życiu, co dać Boże, amen.
- Dyplom, żona i — nauczyć się puszczać kółka z papierosów.

*

Amerykański magazyn młodzieżowy „Teen“ wychodzący w Waszyngtonie prowadzi stałą rubrykę ogłoszeń. Oto nie-

które z nich — z działu „RÓŻNE“:

— Jimmy K! Nie znam żadnego Billa W. Ty jeden jesteś moją jedyną miłością. Słowo honoru! Kocham Cię. KAREN M.

— JERRY! Nigdy nie przestanę Cię kochać, bo ty pozostaniesz na zawsze moim małym aniołkiem. MIKE.

— HALLO DZIECI! Słyszeliście już najnowsze nagranie „Bertha Lou“ w wykonaniu Clint Millisa? Czy nie zechcecie wstąpić do klubu Jego imienia? Zadzwońcie do BERNIE 3—2410.